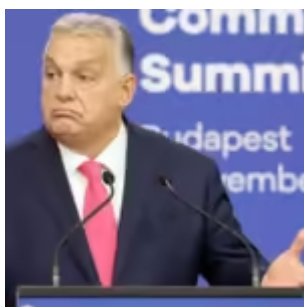


Orbán: Nie możemy oczekiwać, że Amerykanie sami nas ochronią, Europa musi wziąć odpowiedzialność za własne bezpieczeństwo



Premier Węgier Viktor Orbán i premier Albanii Edi Rama zorganizowali wczoraj konferencję prasową na szczycie Europejskiej Wspólnoty Politycznej (EPC).

Nazywając szczyt największym wydarzeniem dyplomatycznym w historii Węgier, Orbán zauważył, że odbył się on w trudnej, skomplikowanej i niebezpiecznej sytuacji. „Wojna rozpoczęta przez Rosję przeciwko Ukrainie trwa od trzech lat, Bliski Wschód jest w płomieniach, presja migracyjna rośnie, a świat doświadcza również bezprecedensowej blokady gospodarczej” – powiedział.

Premier Węgier dodał: „Nie ma czasu do stracenia. Historia najwyraźniej przyspieszyła – pewien rozdział został zamknięty wraz z amerykańskimi wyborami, a świat zmieni się szybciej niż myśleliśmy”.

Według premiera panowała zgoda co do tego, „że Europa powinna przyjąć większą odpowiedzialność za swój własny pokój i bezpieczeństwo w przyszłości; mówiąc jeszcze bardziej dosadnie, nie możemy oczekiwać, że Amerykanie będą nas chronić sami”.

Dodał, że utworzono kilka grup roboczych, z których niektóre zajmą się gospodarką, a inne migracją.

<https://twitter.com/RMXnews/status/1854163550706536666>

Odnosząc się do migracji, Orbán oświadczył: „Wszyscy są niezadowoleni z obecnej sytuacji i wszyscy chcą zmian”, dodając, że tak zwany „aktywizm sądowy” powstrzymuje skuteczne działania, a Europa musi się przeciwko niemu zbuntować.

W odpowiedzi na pytanie dziennikarza, Orbán powiedział, że pierwszym działaniem Węgier w odpowiedzi na kryzys migracyjny w 2015 r. był bunt; wtedy właśnie zbudowano ogrodzenie. Kraj upewnił się również, że nikt nie zostanie wpuszczony, dopóki jego wniosek o azyl nie zostanie rozpatrzony.

„Dopóki ten bunt nie rozprzestrzeni się w całej Europie, zawsze będą potrzebne szczyty, na których debatuje się nad prawodawstwem” – powiedział.

Odnosząc się do ogromnej grzywny nałożonej przez UE na Węgry z powodu ich prawa migracyjnego, premier powiedział: „Jeśli zmienię ustawodawstwo, będzie to niezgodne z konstytucją, a konstytucji nie można zmienić w obszarze migracji. Międzynarodowe sądy wiążą ręce rządowi. Jeśli aktywizm sądowy nie pozwala zwyciężyć woli narodu, to trzeba coś z tym zrobić”.

<https://twitter.com/RMXnews/status/1854108624529817808>

„Jestem jedynym premierem, który przetrwał kryzys migracyjny. Ponieważ zawsze byłem po stronie ludzi. Każdy, kto nie podąża za węgierskim modelem, poniesie porażkę” – powiedział węgierski premier.

Odnosząc się do wojny na Ukrainie, powiedział: „Obóz zwolenników pokoju ogromnie wzrósł wraz z amerykańskimi wyborami, co jest nową sytuacją i Europa musi na to zareagować”.

Europejczycy muszą jednak wyjaśnić, jak wyglądałoby

zwycięstwo. „Musimy zapytać, co osiągnęliśmy i czego chcemy. Teraz wyglądamy na zagubionych w lesie. To nie jest gra intelektualna, to krwawa gra” – powiedział Orbán, dodając, że nie chodzi o stanowisko Rosji, ale o stanowisko NATO i społeczności zachodniej.

„Jeśli mówimy zbyt wiele o długoterminowym pokoju po wojnie, szanse na zawieszenie broni maleją”, powiedział w odpowiedzi na inne pytanie. „Obecnie nie ma żadnej komunikacji między stronami. Chciałbym zawieszenia broni”, dodał, mówiąc, że jeśli zostanie to osiągnięte, to przynajmniej kanały komunikacji między walczącymi stronami mogą zostać ponownie otwarte.

<https://twitter.com/RMXnews/status/1854509332236325242>

Orbán zapytał również, w jaki sposób Europa może uczestniczyć w finansowaniu wojny, jeśli Ameryka nie weźmie w niej udziału, mówiąc: „Pakiet 50 miliardów euro jest nadal na stole (...), ale 50 miliardów euro to za mało, a mogą pojawić się nowe żądania. Jaki naród może sobie pozwolić na takie inwestycje?”.

Według niego jest jasne, że rozwój sytuacji w polityce europejskiej pokazuje, że ludzie coraz mniej chcą finansować wojnę, a sankcje wcale nie były tak skuteczne, jak oczekiwała Bruksela.

Orbán podkreślił również znaczenie zaangażowania Europejczyków w jakiegokolwiek rozmowy pokojowe, ponieważ ich wynik „określi nie tylko przyszłość Ukrainy, ale także bezpieczeństwo Europy”, dodając, że Europa nie może pozostawić przyszłości swojej architektury bezpieczeństwa w rękach Rosjan lub Amerykanów.

<https://twitter.com/RMXnews/status/1853821730801819845>

Mówiąc o stosunkach amerykańsko-węgierskich, Orbán przyznał, że „uległy one znacznemu pogorszeniu w ciągu ostatnich czterech lat, więc błędy muszą zostać naprawione”. Jeśli chodzi o zajęcie się różnymi węgierskimi skargami, takimi jak

kwestia podwójnego opodatkowania, Orbán powiedział: „Jesteśmy na liście” i że ich szanse są duże, ponieważ „jesteśmy w bliskim sojuszu z Trumpem”.

Jeśli chodzi o handel, węgierski premier zauważył, że „Trump jest bardzo trudnym partnerem do negocjacji w kwestiach handlowych, dlatego ważne jest, aby osiągnąć dobre porozumienia. W tym celu trzeba być bardzo aktywnym”.

Ze swojej strony premier Albanii Edi Rama podziękował Orbánowi, żartobliwie nazywając go „czarną owcą” Europy. Rama jasno stwierdził, że Władimir Putin obudził Europę, stawiając przed nią trudne wyzwania, ale także wstrząsając sprawami (miejmy nadzieję) na lepsze. Rama jest znany z wygłaszania anty-Trumpowych oświadczeń w przeszłości, chociaż pogratulował prezydentowi elektowi zwycięstwa w wyborach i powiedział, że nie może się doczekać współpracy z nim. Albania, która nie jest jeszcze członkiem UE, zapowiedziała, że będzie gotowa do rozmów akcesyjnych do 2030 roku.

Referendum w Mołdawii bliskie remisu – prezydent obwinia Rosję o ingerencję



Po podliczeniu 98,42% głosów, niedzielne referendum w Mołdawii w sprawie przystąpienia tego kraju do Unii Europejskiej zbliża

się do remisu, z 50,08% głosujących na „tak” i 49,92% głosujących na „nie” – różnica zaledwie 2 285 głosów z 1,46 miliona oddanych. Niezwykle wyrównany wynik jest sprzeczny z sondażami, które wskazywały na wygodną wygraną na „tak”, a urzędująca prezydent – która sama zmierza do niespodziewanego starcia o stanowisko – oskarża Rosję o ingerencję w wybory.

Republika Mołdawii, licząca około 3 milionów mieszkańców, znajduje się pomiędzy Rumunią a Ukrainą. Większość obywateli mówi po rumuńsku, ale jest też znacząca mniejszość rosyjskojęzyczna. Zgodnie z tym połączeniem lokalizacji i demografii, nastroje i polityka kraju wahały się między prorosyjską a prozachodnią. Od 2020 r. – który przyniósł wybór obecnego prezydenta Mai Sandu – przeważa zdecydowanie prozachodnie nastawienie.

Obraz geopolityczny komplikuje niewielka separatystyczna republika Naddniestrza, która leży wzdłuż wschodniego brzegu Dniestru, wciśnięta między Ukrainę i Mołdawię. Choć nie jest uznawana przez żadne inne państwo, cieszy się gospodarczym i politycznym wsparciem Rosji, a także obecnością około 1500 rosyjskich żołnierzy.

Niedzielne referendum unijne, które zakończyło się wynikiem zbliżonym do zera, oraz słaby wynik Sandu wydają się być sygnałem, że wahadło polityczne w kraju znów się kołysze. Sandu otrzymała tylko 41% głosów, podczas gdy jej główny przeciwnik, były prokurator generalny Alexandr Stoianoglo, uzyskał 27%. Ponieważ oczekuje się, że opozycja skonsoliduje się w drugiej turze wyborów 3 listopada, Sandu wydaje się być poważnie zagrożona utratą prezydentury.

Sandu zareagował na wyniki oskarżeniami o „bezprecedensowy atak na wolność i demokrację naszego kraju”, obwiniając Rosję o działania mające na celu zgromadzenie opozycji przeciwko członkostwu w UE. Twierdził również, że doszło do „oszustwa na bezprecedensową skalę” w postaci rzekomego planu zakupu 300 000 głosów na „nie”.

Gdy zbliżały się wybory, rząd Sandu oskarżył urodzonego w Izraelu, zbiegłego oligarchę Ilana Shora o mieszanie się w wybory. Skazany za oszustwo i kradzież, w wyniku których z mołdawskich banków wyprowadzono 1 miliard dolarów, Shor został zaocznie skazany na 7,5 roku więzienia. Mołdawia oskarża teraz 37-latkę o przekazywanie pieniędzy z Rosji w celu kupowania głosów wyborczych. Oskarżony o przestępstwa finansowe Shor najpierw uciekł i mieszkał w Izraelu, a następnie przeniósł się do Rosji.

BBC stwierdziło, że zaobserwowało pozorne oznaki takiego kupowania głosów:

Producent BBC usłyszał, jak kobieta, która właśnie wrzuciła kartę do głosowania do przezroczystej urny, zapytała obserwatora wyborów, gdzie otrzyma zapłatę. Na zewnątrz zapytaliśmy wprost, czy zaoferowano jej gotówkę za głosowanie, a ona przyznała się bez skrupów. Była zła, że mężczyzna, który wysłał ją do lokalu wyborczego, nie odbiera już od niej telefonów. „Oszukał mnie!” – powiedziała. Nie chciała odpowiedzieć na pytanie, na kogo głosowała.

Zwycięstwo na „tak” w referendum nie oznaczałoby natychmiastowego przystąpienia Mołdawii do UE. Zmieniłoby to raczej konstytucję kraju, aby zadeklarować, że członkostwo w UE jest celem republiki, która ogłosiła niepodległość w 1991 r. w następstwie upadku Związku Radzieckiego. Sandu wyznaczył rok 2030 jako cel przystąpienia do UE.

Zestaw dynamiki w grze – wyniki wyborów, które przeczą oczekiwaniom zwycięstwa establishmentu, a następnie oskarżenia o rosyjską ingerencję – przypomina to, co wielokrotnie obserwowano w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej w ostatnich latach. Co więcej, władze Mołdawii cenzurowały również treści internetowe, które określały jako dezinformację.

To nie jedyne podobieństwo: Referendum w Mołdawii zakończyło

się niewielką przewagą „nie”, a „tak” zyskało przewagę po podliczeniu kart do głosowania – wiele z nich zostało oddanych przez prounijną „diasporę” Mołdawian, którzy nawet nie mieszkają w tym kraju.

<https://twitter.com/gemusegurke/status/1848196584321830980>

UE rozważa utworzenie ogólnounijnej bazy danych o majątku osobistym wszystkich obywateli



Przewodniczący parlamentarnej podkomisji podatkowej Unii Europejskiej zaproponował scentralizowany rejestr aktywów, który byłby wykorzystywany do rejestrowania wszystkich form majątku posiadanego przez każdego obywatela UE. Miałby on również zastosowanie do korporacji i innych rodzajów podmiotów gospodarczych.

Rejestr aktywów UE służyłby jako „kompleksowa baza danych rejestrująca różne aktywa posiadane przez obywateli” i jest rozważany pod pretekstem walki z finansowaniem terroryzmu i praniem pieniędzy.

UE prowadzi obecnie studia wykonalności mające na celu określenie szczegółów takiej bazy danych. Istnieją pewne

sugestie, że dotyczyłoby to tylko osób o określonych dochodach lub aktywach, których wartość przekracza określoną kwotę; jedną z liczb, która została wymieniona jako czynnik uruchamiający centralne rejestrowanie, jest 200 000 euro.

Niektóre z aktywów, które mogą zostać uwzględnione w rejestrze, obejmują rachunki bankowe, nieruchomości, pojazdy, dzieła sztuki, metale szlachetne, papiery wartościowe i kryptowaluty, chociaż dokładne aktywa, które będą musiały zostać ujawnione, zależą od ustaleń studium wykonalności.

Wiele osób kwestionuje deklarowane motywacje do opracowania takiego rejestru. W końcu osoby zajmujące się praniem pieniędzy i terroryści po prostu unikałoby zgłaszania swoich aktywów do rejestru, podczas gdy przestrzegający zasad Europejczycy musieliby radzić sobie z czasochłonnym procesem wypełniania swoich obowiązków sprawozdawczych.

Dyskusje na temat rejestru aktywów sięgają co najmniej 2021 r., kiedy to UE chciała znaleźć i zamrozić majątek należący do rosyjskich oligarchów objętych sankcjami. Kluczowym elementem jest znalezienie sposobu na połączenie istniejących rejestrów wszystkich finansów obywateli każdego państwa członkowskiego w jedną centralną bazę danych, z której mogłyby korzystać władze w każdym innym państwie członkowskim.

Prywatność i bezpieczeństwo danych mogą być zagrożone

Prywatność danych jest tutaj ogromnym problemem, a wiele osób kwestionuje legalność ustanowienia takiego rejestru. Rejestr byłby atrakcyjnym celem dla cyberprzestępców i hakerów sponsorowanych przez państwo, a wycieki danych mogłyby być przydatne dla wszystkich, od złodziei po dziennikarzy, a nawet małżonków przechodzących przez postępowanie rozwodowe. Hakerzy, którzy uzyskają dostęp do tego rodzaju szczegółowych informacji finansowych, mogliby przeprowadzać oszustwa na dużą

skale i kradzieże tożsamości, a także inne rodzaje przestępstw finansowych. Naruszenia mogą mieć również wpływ na globalne rynki finansowe.

Istnieją również obawy, że może to zostać wykorzystane do wsparcia wprowadzenia dodatkowych podatków od obywateli europejskich. Mogłoby to nie tylko utorować drogę do wprowadzenia ogólnounijnego podatku majątkowego, ale także mogłoby zostać wykorzystane jako sposób na powstrzymanie ludzi przed kupowaniem kryptowalut innych niż CBDC w przyszłości.

Ludzie tracą prawa osobiste pod pretekstem zapobiegania przestępczości

Przewodniczący Stowarzyszenia Europejskich Podatników, Rolf von Hohenhau, ostrzegł: „Jeśli obywatele udzielą poparcia, stracą wszystkie swoje prawa osobiste przez biurokratyczne tylne drzwi. Pod pretekstem zapobiegania praniu brudnych pieniędzy, wszyscy zostaniemy objęci dochodzeniem”.

Chociaż rzecznik Komisji twierdzi, że badanie niekoniecznie oznacza, że taki rejestr jest tuż za rogiem, wydaje się, że marnowanie zasobów na przeprowadzenie tak dogłębnej analizy, jeśli nic z niej nie wyniknie. I nie tylko Europejczycy powinni być tym zaniepokojeni; inne kraje, w tym Stany Zjednoczone, mogą równie dobrze pójść w ich ślady i podjąć kroki w celu przyjęcia podobnych baz danych rejestrujących aktywa, które nie są tradycyjnie śledzone, takie jak złoto i kryptowaluty, twierdząc, że muszą walczyć z terroryzmem i praniem pieniędzy.

Albo totalitarny „zielony ład” albo odetniemy was od kasy!



Adolf Hitler chciał zjednoczyć Stary Kontynent pod „socjalistycznym przywództwem narodu niemieckiego”. Jego plan do złudzenia przypomina założenia, które legły u podstaw Unii Europejskiej.

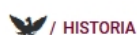
„Własność prywatna ma być zniesiona lub rozszerzona” głoszą dzisiejsze założenia ideologiczne UE sformułowane na podstawie komunistycznego manifestu z Ventotene...

Kolejną grupą idącą pod nóż są rolnicy, którzy mają stracić swoje majątki i zdolność produkowania żywności. Nie jest to teoria spiskowa, nie jest to również spiskowa, skrytobójcza praktyka, ale oficjalna polityka nazywana „zielonym ładem”. Zyskać mają gigantyczne folwarki produkujące niezdrową żywność. Zyska również **syfpharma**, która wypuści na rynek tysiące nowych „suplementów” i „leków” neutralizujących tragiczne skutki spożywania toksycznej żywności i likwidacji mięsa.

Nazewnictwo używane w propagandzie „zielonego ładu” nie jest niczym nowym. Hitlerowskie Niemcy budujące Mitteleuropę (ówczesną Unię) również chciały zjednoczyć Europę pod socjalistycznymi hasłami w ramach wspólnoty politycznej, finansowej i prawnej.

„Adolf Hitler chciał zjednoczyć Stary Kontynent pod „socjalistycznym przywództwem narodu niemieckiego”. Jego plan do złudzenia przypomina założenia, które legły u podstaw Unii Europejskiej”.

To cytata z *Rzeczpospolitej* z roku 2016, a więc z czasów większej wolności słowa niż obecnie. Dziś właścicielem dziennika jest Soros, zwolennik społeczeństwa bezbronnego i ogłupionego nazywanego „otwartym” i „tolerancyjnym”.



Trzecia Rzesza: Europa Zjednoczona pod swastyką

Adolf Hitler chciał zjednoczyć Stary Kontynent pod „socjalistycznym przywództwem narodu niemieckiego”. Jego plan do złudzenia przypomina założenia, które legły u podstaw Unii Europejskiej.

Aktualizacja: 20.08.2016 16:24 Publikacja: 18.08.2016 17:04

„Jestem przekonany, że za pięćdziesiąt lat nie będzie się już myśleć tylko kategoriami krajów – wiele z dzisiejszych problemów będzie wówczas zupełnie wyblakłych i niewiele z nich pozostanie, będzie się również myśleć kategoriami kontynentów i zupełnie inne, zapewne dużo większe problemy będą wypełniać i poruszać myśl europejską”.

– pisał Joseph Goebbels, duchowy patron dzisiejszej unijnej propagandy.

„Trzecia Rzesza: Europa Zjednoczona pod swastyką” /[link](#)/

Dziś swastyka została zastąpiona symbolami *lgbt*, *zielonego ładu* z odpowiednią treścią ideologiczną: neomarksizmem, pseudoekologią, transhumanizmem, migracją itp. Zasada ustrojowa pozostała ta sama i jest nią faszyzm: „wszystko w unii, nic poza unią, nic przeciwko unii” z możliwością okresowych koncesji na wolność dla grup uprzywilejowanych i „postępowych”.

Polski region ma być połączony z ukraińskim i „zeuropeizowany”, ale nie na modłę europejską, bo sama Europa będzie już tylko posteuropejską, akulturową mieszkanką nienawidzących się wzajemnie niewolników.

*Opracowany w 1943 r. niemiecki dokument propagandowy „Podstawowe elementy planu dla nowej Europy” robi wrażenie, jakby został napisany na jednej ze współczesnych sesji Komisji Europejskiej. Utworzenie wspólnoty celnej, zniesienie granic wewnętrznych, wprowadzenie zasad równości społecznej i ujednoliconych warunków pracy, wspólnej polityki ubezpieczeń socjalnych i zdrowotnych czy w końcu najważniejsze: **utworzenie europejskiej unii walutowej zarządzanej przez centralny bank Rzeszy.***

Co robią polscy rolnicy?

Jedynym skutecznym czyli nie prowizorycznym rozwiązaniem jest wypowiedzenie wszystkich paktów i regulacji klimatycznych – całkowita likwidacja „zielonego ładu”, a także odzyskanie państwa polskiego. Fanatyzm polegający na dogmacie redukcji CO₂ z poziomu 0,04% w atmosferze do niższego jest postulatem paranoicznym!

Tymczasem agenda globalistów i przy okazji główny ośrodek proniemieckich separatystów- zwolenników traktu rozbiorowego Polski nazywanego nowym traktem UE- rozpoczęła politykę „dziel i rządź” w stosunku do rolników. Polega ona na wykluczeniu z rozmów części delegacji rolniczych oraz na szantażu. Oficjalny szantaż Tuska brzmi „bez zielonego ładu nie będzie dopłat”.

Czym w takim razie jest

“zielony ład”?

Wbrew propagandzie nie jest programem dbającym o człowieka i przyrodę, lecz antyludzką, toksyczną mieszanką ideologii korzystającej z inspiracji nazistowskiej i komunistycznej

“Każdy kto zakazuje na terenie RP wydobycia węgla, (...) ogranicza hodowlę zwierząt, roślin, uprawę ziemi, każdy jest rodowodem spokrewniony z bestialskimi ideologiami III Rzeszy Niemieckiej” – ks. prof Tadeusz Guz

[Źródło](#)

Ukraiński cukier zasypie Polskę. Decyzja UE



Wprowadzenie jednostronnego zakazu importu cukru z Ukrainy byłoby niezgodne z unijnymi traktatami, a także z zasadami Światowej Organizacji Handlu (WTO) oraz Układem o stowarzyszeniu UE-Ukraina – poinformowało ministerstwo rolnictwa.

10 stycznia br. Krajowa Rada Izb Rolniczych wystąpiła do ministra rolnictwa w sprawie blokady importu cukru oraz innych produktów rolno-spożywczych z Ukrainy. Izby, powołując się na Krajowy Związek Producentów Buraka Cukrowego,

zaznaczyły, że kontyngent importowy dla cukru z Ukrainy wynosił 20 tys. t., a po jego zawieszeniu roku gospodarczym 2022/23 wzrósł do 400 tys. ton. Ponadto Izby zwróciły uwagę, że cukier w Ukrainie produkowany jest bez zachowania standardów środowiskowych i zdrowotnych obowiązujących w UE. KRIR wnioskowała o pilne podjęcie wszelkich możliwych działań na szczeblu krajowym oraz w Komisji Europejskiej mających na celu wprowadzenie embarga na ukraiński cukier.

Wprowadzenie jednostronnego zakazu importu cukru z Ukrainy bez zgody Komisji Europejskiej (na wzór wprowadzonego we wrześniu 2023 r. zakazu importu pszenicy, kukurydzy, rzepaku, słonecznika i niektórych innych artykułów sektora zbóż i oleistych) wiąże się z ryzykiem wszczęcia przez Komisję Europejską procedury naruszeniowej wobec Polski. Taki zakaz byłby niezgodny z unijnymi traktatami, a także z zasadami Światowej Organizacji Handlu (WTO) oraz Układem o stowarzyszeniu UE-Ukraina, w związku z tym mógłby zostać on zaskarżony także przez indywidualne podmioty – czytamy w piśmie MRiR podpisanym przez ministra rolnictwa Czesława Siekierwskiego opublikowanym na stronie Krajowej Rady Izb Rolniczych

Resort zwrócił uwagę, że „poza tym wprowadzenie zakazu importu cukru może również wywołać działania retaliacyjne (środki odwetowe – PAP) ze strony Ukrainy w postaci objęcia importu z Polski restrykcjami”. Zaznaczono, że retaliacje mogą dotyczyć nie tylko cukru, ale również innych towarów, które są istotne dla naszego eksportu na Ukrainę (np. produkty mleczarskie).

Ministerstwo poinformowało, że obecnie w ramach toczących się dyskusji na forum instytucji unijnych dotyczących ewentualnego przedłużenia autonomicznych środków handlowych (ATM) na kolejny rok postulowane jest m.in. wyłączenie z tej regulacji towarów wrażliwych, w tym cukru.

Gdyby nie udało się przekonać KE do rezygnacji z kolejnego przedłużenia regulacji ATM lub wyłączenia z niej towarów najbardziej wrażliwych, rozważam wystąpienie do KE w sprawie zastosowania klauzuli ochronnej w momencie wejścia w życie regulacji ATM, celem przywrócenia warunków taryfowych (TRQ) wynikających z Układu o Stowarzyszeniu UE-Ukraina- napisał minister Siekierski.

Dodał, że jednak, aby taki wniosek miał szanse powodzenia, należy wykazać nie tylko fakt wzrostu importu, ale również szkodę rynkową powodowaną przez import (np. wzrost zapasów czy spadek cen i dochodów). „Dlatego też proszę KRIR o dostarczenie w miarę posiadanych możliwości dodatkowych danych potwierdzających wyrządzenie szkody dla polskich plantatorów i producentów cukru” – zaznaczył Siekierski.

Odnosząc się do kwestii braku zachowania przez producentów ukraińskich norm środowiskowych i zdrowotnych obowiązujących w UE, MRIRW poinformowało, że „wystąpiło o uzupełnienie załącznika V do umowy DCFTA UE-Ukraina o listę aktów prawnych UE dotyczących stosowania pestycydów”. Wyjaśniono, że spowodowałoby to zarówno stosowanie przez Ukrainę środków ochrony roślin, zawierających te same substancje czynne, które są dopuszczone w UE, jak również przestrzeganie takiego samego zakresu ich stosowania. W konsekwencji zapewnione zostałyby równe warunki konkurencji z towarami wytwarzanymi w UE i podlegającymi obowiązkowi przestrzegania unijnych standardów, jak i bezpieczeństwo dostaw towarów pochodzących z Ukrainy.

PAP

„Dezinformacja na skalę przemysłową” czyli priorytety elit z Davos



„Głównym zmartwieniem na najbliższe dwa lata nie są konflikty ani klimat, lecz dezinformacja” – oznajmiła von der Leyen(...) „Chociaż rządy dysponują wieloma środkami nacisku pozwalającymi stawiać czoła wielkim wyzwaniom naszych czasów, ale to przedsiębiorstwa [sic] dysponują innowacjami, technologią i talentami, aby dostarczać rozwiązania, których potrzebujemy, aby walczyć z zagrożeniami, takimi jak zmiany klimatu czy dezinformacja na skalę przemysłową”

Wideo: Przewodnicząca UE wzywa do globalistycznej kontroli nad wszystkimi informacjami

Mówi elicie Davos, że ich najwyższym priorytetem powinna być „dezinformacja na skalę przemysłową”

We wtorek przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen zwróciła się do elit na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos, wzywając do nadrzędnej globalistycznej kontroli nad przepływem wszystkich informacji w epoce cyfrowej.

„Głównym zmartwieniem na najbliższe dwa lata nie są konflikty ani klimat, lecz dezinformacja” – oznajmiła von der Leyen, dodając: „Granica między byciem «online» a «offline» staje się

coraz cieńsza, a jest to jeszcze ważniejsze w erze generatywnej sztucznej inteligencji”.

[Zwracając się do elity per „Ekscelencje”](#) i we wstępie osobiście zwracając się per „drogi” do Klausa Schwaba, von der Leyen wezwała ponadto do opracowania „nowych globalnych ram dotyczących zagrożeń związanych ze sztuczną inteligencją” i obietnicy „przyspieszenia globalnej współpracy”, aby zapobiegać rozpowszechnianiu „dezinformacji” (informacji, o których nie chcą, abyś wiedział).

https://twitter.com/ModernityNews/status/1747596243331686719?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwterm%5E1747596243331686719%7Ctwgr%5E27b93659fe8d8f7375970f6d6abea8abbad86c48%7Ctwcon%5Es1

Kontynuowała: „Wiele rozwiązań leży nie tylko we współpracy krajów, ale, co najważniejsze, we współpracy przedsiębiorstw i rządów, przedsiębiorstw i demokracji”, dodając, że „Chociaż rządy dysponują wieloma środkami nacisku pozwalającymi stawić czoła wielkim wyzwaniom naszych czasów, ale to przedsiębiorstwa [sic] dysponują innowacjami, technologią i talentami, aby dostarczać rozwiązania, których potrzebujemy, aby walczyć z zagrożeniami, takimi jak zmiany klimatu czy dezinformacja na skalę przemysłową”.

https://twitter.com/ModernityNews/status/1747588318529729002?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwterm%5E1747588318529729002%7Ctwgr%5E27b93659fe8d8f7375970f6d6abea8abbad86c48%7Ctwcon%5Es1

Ponadto von der Leyen stwierdziła, że „rok 2024 to „największy rok wyborczy w historii” i wyraziła obawę, że „wolność wiąże się z ryzykiem”.

„Zawsze znajdą się tacy, którzy będą próbowali wykorzystać naszą otwartość, zarówno od wewnątrz, jak i od zewnątrz. Zawsze będą próby wytrącenia nas z właściwej ścieżki. Na przykład dezinformacją” – dodała.

Zachwalała także unijną ustawę o usługach cyfrowych [EU

Digital Services Act], która pod pozorem zapobiegania „mowie nienawiści” ustanawia kontrolę nad wszystkimi informacjami na platformach mediów społecznościowych.

„W naszej ustawie o usługach cyfrowych zdefiniowaliśmy odpowiedzialność dużych platform internetowych za treści, które promują i propagują” – przechwalała się von der Leyen.

Na koniec wniosowała, że „nie ma wątpliwości, że stoimy przed największym w epoce powojennej ryzykiem dla porządku światowego. Jednak moim zdaniem nie ma także wątpliwości, że możemy iść naprzód z optymizmem i determinacją”.

Nie ma wątpliwości, że celem numer jeden tych niewybranych technokratów jest Elon Musk i X [TT], biorąc pod uwagę, że mają już w kieszeni wszystkie inne główne platformy.

<https://modernity.news/2024/01/16/video-globalist-wef-speaker-complains-elon-musks-x-is-toxic-and-scary/embed/#?secret=0cZsCDiQQE>

Podczas zeszłorocznej konferencji WEF Věra Jourová, posiadająca niesamowicie orwellowski tytuł wiceprzewodniczącej Komisji Europejskiej ds. Wartości i Przejrzystości, skomentowała, że „absolutyzm wolności słowa” Muska nie współgra z nowymi przepisami UE dotyczącymi Internetu.

„Nasz przekaz był jasny: mamy zasady, których należy przestrzegać, w przeciwnym razie zostaną nałożone sankcje” – oświadczyła Jourová, dodając: „Czas Dzikiego Zachodu się skończył” i miała jeszcze czelność oznajmić, że my także <jesteśmy obrońcami> wolności słowa.

W tym roku w Davos Jourová spotykała się między innymi z szefami Meta i YouTube, aby upewnić się, że „przestrzegają zasad”:

https://twitter.com/VeraJourova/status/1747546500475814096?ref_src=twsrc%5Etfw%7Ctwcamp%5Etweetembed%7Ctwterm%5E1747546500475814096%7Ctwgr%5E27b93659fe8d8f7375970f6d6abea8abbad86c48%7Ctw

Cała Unia omija swoje sankcje na Rosję



Bezpośrednia sprzedaż mocno spadła, ale wyraźnie wzrósł eksport do Azji Centralnej i na Kaukaz.

Kraje [Unii Europejskiej](#) po rosyjskiej agresji na Ukrainę z jednej strony nakładają na Moskwę **kolejne sankcje**, ograniczając możliwości eksportu towarów na tamtejszy rynek, a z drugiej – firmy z państw UE te sankcje obchodzą, sprzedając swoje wyroby do państw sąsiadujących z Rosją, skąd prawdopodobnie trafiają one na zakazany rynek. Do takiego wniosku prowadzi analiza danych na temat obrotów handlowych z takimi państwami, jak **Azerbejdżan, Kazachstan czy Kirgistan**.

Kilka dni temu o sprawie przypomniał Robin Brooks, główny ekonomista Instytutu Finansów Międzynarodowych, globalnego stowarzyszenia branżowego z siedzibą w Waszyngtonie. Na tapetę wziął nasz kraj. „Polski eksport do Kirgistanu zwiększył się o 1900 proc. od czasu inwazji Rosji na Ukrainę. Nie ma możliwości, żeby te towary były przeznaczone do krajowego użytku w Kirgistanie. Oczywiście trafiają do Rosji, gdzie pomagają utrzymać w ruchu wojenną gospodarkę Putina. UE

przymyka na to oko..." – napisał w serwisie X.

[Więcej >>](#)

Wielobiegunowość jest faktem



Zacznijmy od bardzo podstawowego pytania: czy mamy już do czynienia z odwrotem Ukrainy i zaangażowanych w konflikt mocarstw zachodnich, nie tylko ze względu na ugrzęźnięcie osławionej ukraińskiej kontrofensywy, ale także w związku z narastaniem kolejnych konfliktów w ramach ukraińskiego kierownictwa, jak też napięć pomiędzy sojusznikami Kijowa? Czy jesteśmy już bliżej końca?

– Sądzę, że właśnie osiągamy ten punkt. Wiele analiz tego konfliktu było błędnych, bo sprowadzały się do szacowania wielkości zajętego terytorium. Tymczasem od początku mieliśmy do czynienia z konfliktem na wyniszczenie i to z obu stron, zachodnio-ukraińskiej i rosyjskiej.



Postaw kawę

Nie należy więc skupiać się wyłącznie na terytorium, bo gdy prawdziwym celem jest likwidacja sił zbrojnych i rezerw ludzkich przeciwnika, to raczej unika się większych działań

ofensywnych, jeśli to tylko możliwe, skupiając się raczej na umocnionej obronie.

Wydaje się, że to Zachód był w tym wypadku owładnięty obsesją opanowywania terytoriów, i dlatego właśnie Amerykanie domagali się od Ukrainy rozpoczęcia kontrofensywy, która okazała się destrukcyjna, ale dla strony kijowskiej, która straciła tak wielu ludzi, zyskując jedynie skrawki terenu. Tymczasem cechą wojny na wyniszczenie jest to, że gdy jedna strona traci siły, druga i tak zajmuje jej pozycje.

Obserwowaliśmy, co działo się w ciągu ostatniego roku: NATO uzbrajało Ukrainę, zmobilizowano masy ludności, przeprowadzono katastrofalną kontrofensywę, rosły straty w ludziach i sprzęcie. W efekcie Ukrainie zaczyna brakować i jednego, i drugiego i nawet NATO przyznaje, że nie ma już wiele amunicji do wysłania (dlatego zresztą wysyłano tam zubożony uran i amunicję kasetową). „Nie możemy wysłać więcej zaopatrzenia” – powiedział sam Biden i to jest kluczowy problem.

Kiedy Ukraińcy sami zwiększają własne straty, po drugiej stronie Rosjanie zachowali zdolności mobilizacyjne, rośnie ich produkcja sprzętu wojskowego, przekraczając już zdolności przemysłowe NATO; importują także broń z zagranicy, rozbudowując na zapleczu frontu potężne siły zbrojne. Rosja ma obecnie wszelkie możliwości, by ostatecznie pokonać Ukrainę; ma potężniejszą artylerię, lepszą elektronikę, więcej pocisków, dronów, większą siłę ludzką, panuje w powietrzu. Stosunek strat obu stron jest wyraźnie korzystny dla Rosji, a zatem, jak sądzę, jest to już tylko kwestia czasu.

Mamy tu zresztą coraz wyraźniejsze wątpliwości Zachodu, który stracił zainteresowanie tą wojną i wyraźnie jest gotów ustąpić. Zgadzam się więc, że zapewne zaczyna się już ostatni rozdział tej wojny. Ukraińcy są wyczerpani, ich obrona słabnie, wszystko zatem dobiega końca, choć oczywiście nie zdarzy to się jednej nocy, mogą minąć kolejne miesiące, ale żadnego zwrotu już raczej nie będzie. Rosja ostatecznie wygra

tę wojnę i – co powtarzam drugi rok – konieczne są negocjacje, znalezienie najlepszego wyjścia dla Ukraińców. Oczywiście, Rosjanie również cierpią, ale to głównie Ukraińcy są ofiarami tej wojny, tak więc po rosyjskim zwycięstwie trzeba będzie usiąść do rozmów.

Jednak Zachód wydaje się wciąż mieć problem z zaakceptowaniem oczywistości: zasady „ziemia za pokój”, będącej oczywistym punktem wyjścia wszystkich podobnych negocjacji. Faktycznie mamy teraz do czynienia z dwoma szczególnie wrażliwymi momentami. W wewnętrznej sytuacji politycznej Ukrainy obserwujemy narastający konflikt między prezydentem Zełeńskim a generałem Załużnym, do którego obecnie dołączył mer Kijowa, Witalij Kliczko, od lat uważany za człowieka zaufania niemieckich interesów na Ukrainie. Równocześnie też mamy do czynienia z kryzysem finansowania ukraińskiego oporu. Senat USA zawiesił kolejną transzę zagranicznej pomocy finansowej, obejmującej m.in. ponad 60 mld dolarów dla kijowskiego reżimu. Jednocześnie jednak Komisja Europejska podtrzymała zapowiedź przekazania Ukrainie 50 mld euro. Czy więc środek ciężkości zachodniej pomocy przenosi się do Europy, podczas gdy zainteresowanie Ameryki przenosi się już wyraźnie na Bliski oraz Daleki Wschód? A jeśli tak, to czy Europa, Niemcy i Komisja Europejska będą zainteresowane w podtrzymywaniu tej wojny?

– To aż trzy ważne kwestie. Jeśli chodzi o mechanizm „ziemia za pokój”, to początkowo można go było uniknąć. Wystarczy wspomnieć porozumienia mińskie, zakładające przynależność Donbasu do Ukrainy, jednak na zasadzie autonomii kulturalnej i językowej wschodniej, rosyjskojęzycznej Ukrainy. Taka autonomia oznaczałaby również możliwość utrzymania Ukrainy poza NATO, podobnie jak przewidywało porozumienie, które Ukraina i Rosja wynegocjowały już po inwazji. Nieprzekraczalnym warunkiem Rosji była tylko ukraińska neutralność, wszystko inne było do dyskusji. Nie zaczęło się wcale od żądań terytorialnych, dopiero obecnie Rosja wydaje

się uważać, że ekspansja terytorialna okazuje się być jedyną metodą powstrzymania NATO przed kontrolowaniem całej Ukrainy.



Postaw kawę

To moje podstawowe zastrzeżenie, bo gdy sekretarz generalny Jens Stoltenberg mówi „Po zakończeniu tej wojny przyjmimy Ukrainę do NATO”, to co mogą myśleć na Kremlu? Skoro to zagrożenie egzystencjalne, skoro neutralność Ukrainy nadal jest odrzucana, a zamiast tego zapowiadany jest akces Ukrainy do NATO – to jedynym rozwiązaniem wydaje się rozszerzenie strefy bezpieczeństwa, opanowanie terenów od Charkowa do Odessy, razem z głównymi ośrodkami gospodarczymi i zasobami naturalnymi i oczywiście z rosyjskojęzyczną i przyjazną Rosji ludnością.

To nie był jedyny możliwy scenariusz, ale obecnie nie ma innego. To muszą być cesje terytorialne, nawet jeśli jakaś część mieszkańców uważa to za niesprawiedliwe, co oczywiście należy zrozumieć, ale takie są realia. Zgadzam się, jeśli chodzi o rozłam we władzach Ukrainy, zresztą łatwy do przewidzenia, biorąc pod uwagę, z jak różnymi siłami politycznymi mamy tam do czynienia. Polityczne przywództwo Zełeńskiego jest kwestionowane przez Załużnego, z czego chcą skorzystać przywódcy nacjonalistyczni, tacy jak Kliczko; przetrwały także elementy społeczeństwa obywatelskiego.

Tak różne środowiska przejściowo jednoczyła obca interwencja, jednak pierwotne wzmożenie minęło. Gdy się przegrywa sprawy kluczowe, szuka się, kogo obwinić za porażkę i kto jest uprawniony, by rozmawiać o przyszłości Ukrainy. Wszystkie te grupy będą zatem coraz bardziej podzielone i napięcia te będą rosły wraz z coraz szerszą świadomością przegranej Ukrainy. Dotychczasowi współpracownicy będą gwałtownie zwracać się przeciwko sobie.

Co do utraty przez Amerykę zainteresowania Ukrainą, to trzeba pamiętać, że Izrael zawsze będzie dla Waszyngtonu priorytetem. Nie sędzę teŹ, Źeby Europejczycy byli w stanie przej cięzar popierania Kijowa nie maj wystarczajcego do tego potencja. Bez penego amerykaskiego poparcia Europa bdzie znacznie bardziej wstrzemizliwa. Widz to na przykadzie mojej Norwegii. Sposb, w jaki nasze wlady rozmawiaj z Rosj, byby nie do pomyslenia, gdyby za naszym 5-milionowym pastwem nie stay Stany Zjednoczone.

Stopniowe wycofywanie si USA doprowadzi take do stonowania polityki europejskiej. Jest to przede wszystkim kwestia potencja. Stany Zjednoczone to wielka potga militarna, Europejczycy – nie. Jednomylnoci brak nawet w samej Unii Europejskiej, gdzie odmienne zdanie maj Wgry i Sowacja. Wstrzemizliwa postawa wobec wojny wyranie zyskuje zwolennikw, wraz z narastajcymi wtpliwociami.

Wemy bowiem haso „pokonania Rosji”. Co wlciwie miaoby obecnie oznacza, jak pokona najwikszewiatowe mocarstwo nuklearne? Kto sdzi, Źe NATO byoby zdolne pomaszerowa na Krym? A moe Pakt w tym celu wywoa wojn jdrow? Ronie wiec nie tylewiadomo, co niepewno.

W ostatnim czasie wielu analitykw, nawet popierajcych reim kijowski, przyjmuje moliwo zmian polityki amerykaskiej, przede wszystkim wizc j ze spodziewan zmian w Biaym Domu. Czy Pana zdaniem, gdyby nawet doso do reelekcji Donalda Trumpa, bdziemy mieli do czynienia z jakociow zmian, czy te bdzie to tylko przeniesienie amerykaskiego zaangaowania na inne globalne pola waki, np. do poudniowo-wschodniej Azji? Czy globalna proxy wojna musi trwa, a zmieni si tylko jej lokalizacja?

– Niestety, obawiam si, Źe w USA nie ma partii pokoju, obie gwne partie prezentuj postaw militarystyczn. Nie rni si te one w uznawaniu, Źe Stany Zjednoczone powinny by jedyn i niepodzieln potg, ktora organizuje wok siebie

cały świat. Powtarzają więc sobie zgodnie „To jest przecież nasza odpowiedzialność!”.

Nie widzę zatem w amerykańskiej polityce potencjału, by uznano tam, że nadszedł czas, aby USA zredukowały swoją globalną obecność, i zajęły się rozwiązywaniem własnych problemów wewnętrznych, zwłaszcza gospodarczych. Nikt o tym nie wspomina, może poza marginalnym nurtem libertariańskim. Demokraci i Republikanie różnią się jedynie tym, którą wojnę uznają za priorytetową. Demokraci, nie tylko w związku z RussiaGate, są zdeterminowani na konflikt z Rosją, podczas gdy dla Republikanów ważniejsze są Chiny. Nie spodziewam się więc z amerykańskiej strony żadnych inicjatyw pokojowych.

Globalne konflikty mają tendencję do rozszerzania się i od czasu zakończenia zimnej wojny stanowią istotny element budowania porządku światowego na zasadzie jednobiegunowej, czyli że Stany Zjednoczone miałyby organizować świat na gruncie idei neoliberalnych. Tymczasem świat podąża w stronę wielobiegunowości i coraz trudniej to ignorować. Spójrzmy na chińską technologię i ekonomię, to już supermocarstwo. I to zwycięskie, biorąc pod uwagę, jak skutecznie opiera się zewnętrznym naciskom w systemie międzynarodowym.

Jesteśmy więc w momencie przechodzenia od systemu jednobiegunowego, zorganizowanego wokół hegemonu, do wielobiegunowego. Oczywiście oznacza to wiele ruchów w środowisku międzynarodowym, w różnych kierunkach, co rodzi chaos, bowiem dążenie Chin i Rosji do stania się niezależnymi biegunami geopolitycznymi siłą rzeczy prowadzi do konfliktów. Tak więc niezależnie od tego, kto wygra amerykańskie wybory – konfliktów będzie tylko więcej.

Być może jestem pesymistą, dostrzegam też przecież wiele interesujących ruchów w obrębie Partii Republikańskiej, jak poglądy Tuckera Carlsona, postawę wielu zwolenników Donalda Trumpa czy kampanię Viveka Ramaswamy'ego. Oni wszyscy mówią dziś zupełnie odmiennym językiem – odrzucają amerykański

sposób organizacji systemu międzynarodowego. Być może to właśnie będzie w najlepszym interesie Stanów Zjednoczonych. Jestem zatem nastawiony pesymistycznie, ale zgadzam się, że jeśli ktokolwiek mógłby sprowadzić schyłkowe imperium do racjonalnych rozmiarów, to zapewne byłoby to Republikanie.

A propos, lubię odpowiedź na pytanie: – Cemu jesteś pesymistą? – Bo lubię mieć rację!

– Dobra odpowiedź! A co do rozważań „kto wygra” – to pamiętajmy, że Clinton zwyciężył Busha zapewniając, że zaprowadzi pokój, a tymczasem proces dążenia do hegemonii tylko przyspieszył. Również Obama zapowiadał zasadniczą „zmianę”, a zamiast niej dostaliśmy tylko nasilenie ekspansji amerykańskiego imperium. Zabrakło wiatru dla platformy pokoju, którą zapewne poparłoby wielu Amerykanów. Trump okazał się więc tym jedynym, który nie zaczął żadnej nowej wojny.

Zgadzam się. Jednym z największych rozczarowań nie tylko amerykańskiej lewicy był fakt, że polityka Clintona i Obamy była tak samo związana z projektem Nowego Ładu Światowego, jak i strategia Bushów. Ale przecież podobnie rozczarowująca dla globalnej prawicy była polityka Trumpa wobec Iranu, niebezpiecznie bliska wywołania wojny, której zapobieżono dosłownie w ostatnim momencie.

– Tak, to był moment szeroko omawianego w mediach rozszerzenia bombardowań Syrii. Ale zaznaczmy, ta wojna już trwała przed przyjściem Trumpa. Nawet zamordowanie przez niego generała Sulejmaniego nie równało się rozpętaniu nowego konfliktu. To nie człowiek pokoju, ale w porównaniu z pozostałymi i tak przesunął amerykańską politykę we właściwym kierunku.

Całkiem podobnie było z niedawnymi nadziejami lewicy wobec Jeremy’ego Corbyna czy Berniego Sandersa, którzy może nie okazali się tak zdeterminowanymi sojusznikami Izraela, jak inni politycy głównonurtowi, ale nadal starają się zbytnio nie odbiegać od dominującego przekazu.

Wystąpienia pokojowe w związku z sytuacją na Ukrainie są znacznie słabsze. Przed laty obserwowaliśmy masowe akcje przeciw zaangażowaniu m.in. Wielkiej Brytanii w konflikt iracki, podczas gdy dziś te same środowiska są znacznie bardziej bierne. Oczywiście, można winić za to cenzurę i jednostronność medialnego przekazu, czy jednak nie ma możliwości ponownego pobudzenia antywojennej świadomości Zachodu?



Postaw kawę

– W odniesieniu do Ukrainy – sędzę, że problem sprowadza się do słabej znajomości tej tematyki. Jeśli chodzi wojnę w Izraelu, ludzie wiedzą jednak znacznie więcej i zdążyli wyrobić sobie zdanie na jej temat, nie występuje też podwójna optyka: z jednej strony mamy tam potężną izraelską armię, wspieraną przez hegemoniczne Stany Zjednoczone, miażdżącą cywilną ludność. Pomimo usilnych starań USA, trudno to sprowadzić do stwierdzenia, że „po prostu walczą z terroryzmem”, bo oczywisty jest szerszy problem: co stanie się z ogółem Palestyńczyków, jaka czeka ich przyszłość w państwie tylko dla Żydów. Opinia publiczna widzi czystki etniczne i masakry. Świadomość ogromu zbrodni wojennych ułatwia aktywność ruchu pokojowego.

Konflikt ukraiński jest znacznie mniej zrozumiały, co czyni ludzi bardziej podatnymi na propagandę. Spójrzmy, co się stało po rosyjskiej inwazji, w lutym 2022 roku. Jednego dnia ogromna część zachodniej opinii publicznej potępiła ten akt, bez zastanowienia, dlaczego do niego doszło. Choć mało kto, poza Polakami, potrafił znaleźć Ukrainę na mapie, zwłaszcza w USA, i gdy niemal nikt nie wiedział niczego o genezie tego konfliktu, łatwo było kreować takie jednostronne oburzenie. Gdy bowiem brakuje znajomości faktów, do akcji wkracza

propaganda. Przekonuje się publikę, bez odwoływania się do rozsądku, mówiąc „to konflikt Dobra ze Złem!”, a wszystkie informacje odpowiednio filtruje się, by to potwierdzały. Opowiada się np. o rodzącej się demokracji, która próbuje wyjść z cienia Rosji, i o Rosji, która próbuje odbudować Związek Sowiecki. Gdy przyjmie się taką narrację, każdy pokój wydaje się koszmarem, bo skoro Rosja pragnie tylko nowych nieograniczonych terytoriów i odbudowuje ZSRR, to przecież musimy wysyłać broń, nie bacząc na koszty i oczywiście mówić „nie” negocjacjom, bo to przecież wojna z ekspansjonizmem.

Jednak, gdyby opinia publiczna wiedziała więcej, gdyby znała choćby wypowiedzi nawet tych amerykańskich polityków i dyplomatów, którzy przyznają, że Rosja od zawsze uważała rozszerzanie NATO za zagrożenie dla własnego bytu, wówczas inwazję na Ukrainę można by było łatwo zrozumieć, co nie znaczy, że usprawiedliwić czy popierać. Rozumiejąc nastawienie Rosji, oczywistym jest, w jaki sposób ten konflikt eskalował i jak doprowadził do groźby nuklearnego konfliktu.

Zupełnie tak samo skończyłaby się próba Rosji czy Chin zainstalowania swoich baz wojskowych w Meksyku: wojną. I analogicznie: nie popierając USA bombardujących w takiej sytuacji Meksyk, uważałbym to za przewidywalny skutek. Decyduje zatem brak wiedzy, ludziom wmawia się, że pokój będzie rodzajem nagrody dla rosyjskich imperialistów. Widzę to także we własnym kraju. Każdy, kto próbuje wyjaśniać rosyjskie motywy, momentalnie jest szufladkowany jako „putinista”, z pytaniami „ile Kreml ci płaci?!”, czy groźbą zwolnienia z pracy, zwłaszcza akademickiej. To bardzo toksyczne i trudno w takich warunkach budować ruch pokojowy.

Sądzę, że jest to wspólne doświadczenie Polski i Norwegii, jako państw granicznych NATO. Wzmoczenie rusofobicznej propagandy i cenzury jest u nas bardzo podobne. Napisał Pan Profesor bardzo ważną książkę o rusofobii, jako przykładzie wojny informacyjnej oraz o roli wojen informacyjnych w stosunkach międzynarodowych. Jak bardzo ten element

propagandowy jest ważny dla obecnej i przyszłych wojen?

– Propaganda jest kluczowa, ma jednak swoje plusy i minusy. Nie jest to tylko moja opinia, na jej czołową rolę wskazywał sam Walter Lippmann na przykładzie działań amerykańskiego rządu. Najważniejsze jest pozycjonowanie aktorów politycznych po stronie „dobra” i „zła”, czyli w odniesieniu do Rosji „cywilizacji” przeciw „barbarzyństwu”, „Europejczyków” przeciw „Azjatom”, obecnie „liberalna demokracja” kontra „autorytaryzm”, czyli tak czy inaczej „dobrzy” kontra „źli”. To pomaga mobilizować opinię publiczną, tak było z Niemcami podczas I wojny światowej, bo skoro są „złem” – to przecież trzeba z nimi walczyć, to wydaje się oczywiste.

Kiedy jednak pojawia się możliwość zawarcia pokoju, nawet obustronnie korzystnego, okazuje się on trudny do przyjęcia, bo jak przekazać społeczeństwu, że trzeba zawrzeć pokój ze Złem? „A dogadalibyście się z Hitlerem?!” – to zawsze kończy się przypomnieniem polityki ustępstw i Monachium, z konkluzją, że negocjować nie wolno.

Taki jest problem z propagandą, utrudnia ona przyjęcie, że metodą łagodzenia konfliktów międzynarodowych bywa wzajemne zrozumienie. W takiej sytuacji racjonalność schodzi na drugi plan, a górę biorą stereotypy i żądanie lojalności grupowej, wg schematu „my” kontra „oni”.

W Norwegii w debacie publicznej nikt nie dba o to, co mówisz, ani jakie fakty przywołujesz. Wszystko sprowadza się do sprawdzania, czy to, co głosisz, potwierdza stanowisko jednej czy drugiej strony. Bo najważniejsze jest właśnie czy jesteś „nasz”. A jeśli tak, to graj jak inni, powtarzaj te same slogany. To bardzo rozczarowujące.

Wróćmy do kwestii wielobiegunowości w stosunkach międzynarodowych. Czy Pana zdaniem okres niekwestionowanej jednobiegunowości już faktycznie dobiegł końca? Czy żyjemy już w świecie wielobiegunowym, czy to wciąż stan do osiągnięcia w

przyszłości?

– Dobre pytanie, bo jak w sumie mierzyć tę wielobiegunowość? W stosunkach międzynarodowych często porównuje się potęgę militarną. Istotny jest jednak także bilans ekonomii politycznej, gospodarka definiuje bowiem szereg czynników wielobiegunowości.

Spójrzmy zatem na historyczny rozkład potęgi gospodarczej. Dobrze to widać na przykładzie systemu amerykańskiego, opartego o trzy filary. Są to: strategiczne gałęzie przemysłu, kontrola nad korytarzami transportowymi i instrumenty finansowe. Realne przejście od jedno- do wielobiegunowości odbywa się właśnie w tych trzech obszarach. Hegemon zaś, wcześniej Wielka Brytania, a następnie USA bazowały właśnie na najwyżej w danym okresie historycznym rozwiniętym przemyśle, kontrolowały korytarze transportowe dzięki własnej potędze morskiej oraz dysponowały przodującą walutą i dominującym wpływem na sektor bankowo-finansowy.



Postaw kawę

Przenosząc ten schemat na przejście do świata wielobiegunowego, trzeba zauważyć, że zwłaszcza Chiny dokonały przełomu, uzyskując na wielu polach przodownictwo technologiczne, budując inicjatywę Pasa i Drogi, jako głównie lądową alternatywę dla dotychczasowych korytarzy transportowych, stworzyły własną niezależną bankowość i rozszerzają międzynarodowe uznanie dla własnej waluty i własnego systemu płatności.

Rosja postępuje podobnie: zabezpiecza kontrolę nad własnym systemem cyfrowym, buduje swoją polarną dolinę krzemową, łączy się własnym korytarzem z Iranem i Indiami, wzmacnia odrębne więzi ze Wschodem uniezależniając się od szlaków

kontrolowanych przez Zachód, tworzy własny system ubezpieczeniowy i odchodzi od rozliczeń w dolarach i euro, uniezależniając własną bankowość i siłą rzeczy opuszczając system SWIFT.

Ekonomicznej hegemonii już nie ma, a im szybciej się to odbyło, tym agresywniej Stany Zjednoczone reagowały i reagują, zwłaszcza militarnie. Im bardziej jednak to powiązanie akcji gospodarczych i zbrojnych się nasila, tym bardziej reszta świata stara się odseparować. To gospodarka wskazuje zatem, że jednobiegunowość dobiegła końca.

Widzimy to także na przykładzie ukraińskim. Chciano pokonać Rosjan militarnie – nie udało się. Spróbowano zniszczyć ich gospodarczo, zdestabilizować walutę – też bez powodzenia. Rosyjska gospodarka rośnie szybciej od niemieckiej, rosyjska waluta jest stabilna. Mają własne technologie, kopiują je też z Zachodu albo rozwijają we współpracy z państwami niezachodnimi. Wszystko to wskazuje, że wielobiegunowość już się staje faktem.

Problemem jest to, że wciąż działają przeciwstawne siły. Gdy Stany Zjednoczone nadal upierają się przy jednobiegunowości – czym ma być wielobiegunowość? Systemem suwerenności i równości, a to przeciwieństwo sytuacji, w której tylko suweren jest faktycznie suwerenny. Nie tylko USA, ale w ogóle kolektywny Zachód uzurpuje sobie prawo do interwencji w dowolnym państwie, „w obronie demokracji i praw człowieka”, do użycia siły zbrojnej i zagarnięcia cudzego terytorium, jak w Kosowie. Wszystko jest do dyskusji, suwerenność poza tak zwanym cywilizowanym światem uznana może być tylko warunkowo. To cała mentalność jednobiegunowości.

W systemie wielobiegunowym, do którego zmierza już większość państw spoza NATO, pośród wielu ośrodków siły prawo międzynarodowe nie może być oparte na systemowej nierówności, wynika więc z tego m.in. zasada nieingerencji w wewnętrzne sprawy innego państwa. Nie twierdzę jednak, że system

wielobiegunowy objawił się już w sposób bezdyskusyjny. Od strony wojskowej i ekonomicznej już tam niemal jesteśmy, ale zasady działania są wciąż jeszcze niedookreślone.

Zachód wciąż domaga się nierównej suwerenności, legitymizowania swych interwencji zagranicznych, wtrącania się w cudze sprawy wewnętrzne, oczywiście nie akceptując tego, że np. Rosjanie mogliby postąpić tak samo wobec krajów zachodnich. W takim właśnie momencie jesteśmy, zmiana nie została jeszcze w pełni zaakceptowana, nie znamy wszystkich nowych zasad, ale do zmiany, zwłaszcza pod kontem militarnym i gospodarczym, już zdecydowanie doszło.

Dziękuję, Panie Profesorze, za tę rozmowę

Rozmawiał Konrad Rękas

Prof. Glenn Diesen – norweski politolog, wykładowca Uniwersytetu Południowo-Wschodniej Norwegii, specjalista z zakresu stosunków międzynarodowych i bezpieczeństwa, autor znakomitych prac jak „Rosyjska strategia geoelekonomiczna dla Wielkiej Eurazji”, „Relacje UE i NATO z Rosją”, „Rosyjski konserwatyzm” oraz „Rusofobia – propaganda w polityce międzynarodowej”.



Postaw kawę

Bez złudzeń. USA z UE

popierają „ład bezprawia” w Polsce



Ścisłe grono naszych wypróbowanych nieprzyjaciół udzieliło w ostatnim czasie jednoznacznego poparcia nowej ekipie Tuska. Słowem, które nie przebija się do świadomości jest: **kontynuacja**. Słudzy Żydów i Ukrainy zrobili swoje i mogą odejść. W dziele zrównoważonego [...] zastąpi ich nowoczesny *Jurgielt* z wypróbowaną ekipą od „robienia łaski”, z Sikorskim w składzie. Nie ma już najmniejszych powodów, aby „kradnący inaczej”, a w głębszym sensie, wykonujący drugi najstarszy zawód na świecie, koledzy po fachu, zachowali swoją ulubioną zabawkę – TVP.

Słowa mają tu znaczenie odwrotne albo nie mają żadnego. Odbierz ludziom pierwotny sens słów, a otrzymasz właśnie ten stopień paraliżu psychicznego, którego dziś jesteśmy świadkami.

Józef Mackiewicz, *Droga donikąd*/[Maciej Urbanowski, Myśl antykomunistyczna w literaturze polskiej 1939-1989 \(rekonesans\)](#)

Tytułowy „ład bezprawia” inaczej leworządność, zgodnie z opisaną przez Mackiewicza praktyką, jest od kilkadziesiąt lat (!) nazywany w Polsce, *praworządnością*. Najpierw robiła to komuna, i te właśnie czasy opisywał w swoich książkach i artykułach Józef Mackiewicz. Po roku 1989, po obaleniu Solidarności o leworządność dbał, w różnym stopniu, każdy kolejny nierząd.



Postaw kawę

Szybsza zmiana

Pewne procesy przyśpieszyły po uzyskaniu przez Mateusza Morawieckiego pozytywnej opinii sekty Chabad Lubawicz, co prawdopodobnie miało znaczący wpływ na jego nominację. Nie wypadł również przysłowiowej sroce spod ogona inny rozgrywający – Jarosław Kaczyński, którego leworządności uczył wybitny żydowski „teoretyk państwa i prawa”, **Stanisław Ehrlich**.

Przyspieszenie

Jednym z najbardziej wstrząsających widoków jest zdjęcie syna Ukraińca przesiedlonego w “akcji Wisła”, mianowanego na “polskiego ministra sprawiedliwości” rozmawiającego z Żydami o wzięciu „Polaków za mordę” pod pretekstem „walki z antysemityzmem”. Bystre oko zauważy po stronie żydowskiej Konstantego Geberta, syna Bolesława- agenta wywiadu KGB, współzałożyciela Komunistycznej Partii USA. Wzorujący się na Ukrainie, Bodnar to według Ziemkiewicza “wychowanek niejakiego Pankowskiego, jednej z najgorszych kreatur III RP”.



Rozmawiano także na temat ewentualnego powołania

międzyresortowej rady, która miałaby wypracować „całościowe rozwiązania dotyczące spraw walki z antysemityzmem”. Ponadto, jako kluczowy problem wskazano „konieczność przyjęcia w prawie definicji antysemityzmu opracowanej przez IHRA – Międzynarodowy Sojusz na rzecz Upamiętnienia Holokaustu (International Holocaust Remembrance Alliance)”

Polska pod rządami PiS, w październiku 2021 roku, uznała tę definicję. /źródło cytatu i fragmentu zdjęcia Najwyższy Czas/

I znów mamy to samo.”Słowa mają tu znaczenie odwrotne albo nie mają żadnego. Odbierz ludziom pierwotny sens słów, a otrzymasz właśnie ten stopień paraliżu psychicznego, którego dziś jesteśmy świadkami.” Walkę z przejawami komunistycznej, globalistycznej, syjonistycznej indoktrynacji, symboliczny sprzeciw wobec żydowskiego rasizmu, moralne potępienie zbrodni popełnianych notabene na palestyńskich semitach, nazywa się „antysemityzmem”.

Jakże żałościwie na tym tle wyglądają podrygi antynarodowych socjalistów, którzy niedawno wrzeszczeli wyborczych wiecach “tu jest Polska, a nie Unia”, a teraz płaszcząc się przed unijną urzędniczką od leworządności, Jourovą – skarżą się na prounijnego separatystę Tuska, który zapowiedział przywrócenie „ładu prawnego” z „determinacją i żelazną konsekwencją”.



Prawo i Sprawiedliwość

@pisorgpl

...

!! Posłowie [@elzbietaawitek](#) i [@RafalBochenek](#), w imieniu posłów Klubu PiS, wręczyli pismo Wiceprzewodniczącej Komisji Europejskiej [@VeraJourova](#), w którym opisana została obecna sytuacja w Polsce - zamachu na media publiczne i polską demokrację. 🇵🇱



5:35 PM · 20 gru 2023 · 109,6 tys. Wyświetlenia

A przecież wykładnia nie zmieniła się nawet o jotę, czego dobitnym wyrazem jest wspólny komunikat



Ambasador Mark Brzezinski  
@USAmbPoland

...

Miałem dziś przyjemność spotkać się z wiceprzewodniczącą [@EU_Commission](#) ds. wartości i transparentności [@VeraJourova](#) podczas jej wizyty w Warszawie. Stany Zjednoczone i Unia Europejska są zgodne: wzmacnianie praworządności w Polsce jest ważnym przedsięwzięciem, zgodnym z naszym wspólnym zaangażowaniem na rzecz wartości demokratycznych.



Wartości są niezmiennie: **względność słowa** prezentowana jako “wolność słowa”; **leworządność** oparta na neomarksizmie, tolerancji represywnej i qrwofilii w różnych odmianach prezentowana jako “praworządność” stojąca na straży politycznej poprawności; **państwo wyznaniowe** oparte na światopoglądzie żydokomuny prezentowanym jako “świeckie państwo” bez dekalogu, z niewolnikami, narodem obranym za przewodni z narzędziem politycznej represji czyli z jedynym i dozwolonym, **wybrany rasizmem**. Z klasą nadzorców – sędziami, kolaborantami- donosicielami pilnującymi prawidłowych relacji pomiędzy nowym proletariatem a wywłaszczonymi z własności, wolności i praw, “ekstremistami”- “antysemitami” i “qrwofobami” łamiącymi zasady politycznej uległości.



Postaw kawę

Węgry zablokowały pakiet pomocowy dla Ukrainy w wysokości 50 mld euro



Premier Węgier Viktor Orbán potwierdził, że podczas unijnego szczytu w Brukseli zażądał przyjęcia nowego wsparcia budżetowego UE dla Ukrainy w wysokości 50 miliardów euro. Polityk otwarcie sprzeciwia się również szybkiemu włączeniu Ukrainy w brukselskie struktury.

„Weto wobec dodatkowych środków dla Ukrainy, weto wobec rewizji europejskiego wieloletniego budżetu, powrócimy do tej kwestii w przyszłym roku, po odpowiednich przygotowaniach” – poinformował w nocy z czwartku na piątek Viktor Orbán.

„Na początku przyszłego roku wrócimy do tego tematu (pomocy dla Ukrainy) i spróbujemy osiągnąć jednomyślność” – powiedział szef Rady Europejskiej Charles Michel.

Na 50-miliardowy pakiet składa się 17 mld euro bezzwrotnych dotacji i 33 mld euro niskooprocentowanych pożyczek.

Premier węgierskiego rządu zdecydowanie sprzeciwia się również szybkiej akcesji Ukrainy w struktury unijne. „Szybkie przystąpienie Ukrainy do Unii Europejskiej miałoby katastrofalne konsekwencje dla europejskich rolników, budżetu UE i europejskiego bezpieczeństwa. Nie służy to najlepszym interesom ani Węgier, ani Unii Europejskiej, dlatego nie możemy tego poprzeć!” – napisał na X.

PAP



Postaw kawę